



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (58.)
w dniu 19 kwietnia 2017 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Agencji Rynku Rolnego dotycząca prognozy sytuacji na podstawowych rynkach rolnych.

(Początek posiedzenia o godzinie 18 minut 09)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo, proszę o zajęcie miejsc.

Pozwolicie państwo, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to już nasze pięćdziesiąte ósme posiedzenie.

Mamy dzisiaj w porządku obrad jeden punkt: informację Agencji Rynku Rolnego dotyczącą prognozy sytuacji na podstawowych rynkach rolnych.

Witam pana ministra Jacka Boguckiego, jak również pana Łukasza Hołubowskiego, prezesa Agencji Rynku Rolnego. Witam panią Jolantę Kossakowską, kierownik Działu Analiz Rynkowych w Agencji Rynku Rolnego; pana Jacka Kalbarczyka, głównego specjalistę Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli. Witam również pana Juliusza Młodeckiego, prezesa Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych; pana Waldemara Brosia, prezesa Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich. Witam pana Marka Kędziorę, przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przy Agencji Rynku Rolnego; pana Witolda Urbańskiego, członka NSZZ „Solidarność” przy Agencji Rynku Rolnego; pana Grzegorza Anczewskiego, doradcę w Krajowej Radzie Izb Rolniczych. Witam państwa senatorów, nasze biuro, sekretariat... Wymieniłem już chyba wszystkich, którzy dzisiaj podpisali się na liście.

Pan minister rolnictwa przesłał nam informację tego dotyczącą, tak aby szanowna komisja mogła się z tym zapoznać. Pozwoliłem sobie zwołać to dzisiejsze posiedzenie, abyśmy mogli omówić sytuację na tych rynkach.

Panie Ministrze, bardzo proszę o krótką informację. Myślę, że uzupełni ją jeszcze pan prezes.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Prognozy sytuacji na podstawowych rynkach rolnych są przygotowywane na potrzeby kierownictwa resortu. My tego typu dokumenty analizujemy i wyciągamy na ich podstawie wnioski co do tego, jak prowadzić dalszą politykę w kontekście rolnictwa. Przesyłamy do komisji coraz więcej takich informacji, uznając, że to do prezydium komisji

należy decyzja, czy kierować to pod obrady komisji, czy też stwierdzić, że dokument nie jest na tyle istotny i nie wnosi nic nowego, więc nie ma potrzeby, aby całą komisję tym absorbować.

Pewnie każdy statystyk to powie, że prognozy mają to do siebie, że czasami się sprawdzają. Ogólnie chyba najtrudniej prognozować, próbować odpowiedzieć na pytania, jak będzie zachowywał się rynek, jakie będą plony, jakie będą warunki pogodowe, jakie będą tendencje ogólnoswiatowe, a w związku z tym także, jakie będą tendencje w kraju. Ale początek roku to jest okres, kiedy można z pewnym prawdopodobieństwem przewidywać rozwój sytuacji przynajmniej na ten sezon. Dostyc obszerną odpowiedź zawarliśmy na tych kilkudziesięciu stronach dokumentu przygotowanego przez specjalistów zajmujących się od lat tą dziedziną w Agencji Rynku Rolnego. Na potrzeby tych analiz wykorzystywane są różne opracowania, zarówno te krajowe, jak i zagraniczne, które pozwalają na to, aby przybliżyć sytuację i spróbować przewidzieć jej rozwój, bo bez rzetelnego przewidywania sytuacji nie da się także planować wyprzedzających działań resortu. Dopiero wtedy możemy rzeczywiście spełnić nasze cele, wypełnić zadania ministerstwa i próbować reagować na to, co może się zdarzyć.

W ostatnich latach – i to pokazuje statystyka – sytuacja na rynkach rolnych była bardzo trudna i właściwie dotyczyło to chyba każdego sektora produkcji rolnej. Nie było takiej dziedziny produkcji, która od roku 2004 – wtedy tak naprawdę to się rozpoczęło – poprzez rok 2005 i 2006 nie dołowałaby, nie miałyby etapu kryzysowego albo przynajmniej nie byłoby bardzo trudnej sytuacji na danym rynku. Koniec roku 2016 był odwrotem od tej tendencji i właśnie pod koniec ubiegłego roku większość cen produktów rolnych zaczęła zwyżkować, zwiększył się popyt na produkty rolne. Ogólnie można powiedzieć – chociaż było to zróżnicowane w zależności od dziedziny rynku rolnego – że taka była tendencja. Także początek roku 2017 był okresem wzrostu.

Teraz w odniesieniu do części rynków obserwujemy tendencje spadkowe. Analitycy zarówno światowi, jak i europejscy oraz polscy przewidują, że ten spadek w najbliższym czasie na większości rynków rolnych będzie obecny i będzie on spowodowany nie tylko sezonowością w rolnictwie; praktycznie co roku jest tak, że latem i w okresie, kiedy pojawiają się lepsze warunki klimatyczne, a z drugiej strony pojawiają się zbiory z nowego sezonu rolniczego, to ceny zaczynają spadać. Ale analizy, przynajmniej wstępne,

wskazują, że ten spadek może być trochę głębszy – miejmy nadzieję, że tylko trochę – niż wynika to z rzeczywistej corocznej tendencji.

Ale ponieważ informację przygotowywała Agencja Rynku Rolnego, to o więcej szczegółów i analiz poproszę jej autorów, głównie pana Łukasza Hołubowskiego, jak dotąd prezesa Agencji Rynku Rolnego.

(Prezes Agencji Rynku Rolnego Łukasz Hołubowski: Dziękuję, Panie Ministrze.)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi i proszę pana prezesa.

Zgodnie z ustawą to potrwa chyba do 1 września, tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Uchwaliliśmy, że do 1 września, więc śmiało jeszcze do września będziemy się zwracać „panie prezesie”.

(Prezes Agencji Rynku Rolnego Łukasz Hołubowski: Dokładnie do 31 sierpnia...)

Powiedziałem „do”...

(Wesołość na sali)

Prezes Agencji Rynku Rolnego Łukasz Hołubowski:

Panie Przewodniczący, może jeszcze powiem dodatkowo o tym, jak te prognozy powstają, bo to może być dla państwa ciekawe. Agencja Rynku Rolnego na bieżąco aktualizuje te prognozy, więc to jest praca cotygodniowa, comiesięczna. Jeśli chodzi o rynek polski, to jest powołany specjalny zespół specjalistów – są w nim i profesorowie uczelni, i osoby, które zajmują się szczegółowo danym rynkiem. Te osoby analizują na bieżąco sytuację na rynkach najpierw światowych, dopiero później na rynku polskim, a na tej podstawie są prognozowane ceny. My staramy się ciągle ten proces udoskonalać, żeby nasze prognozy jak najbardziej odzwierciedlały to, co rzeczywiście może się zdarzyć. Jeśli chodzi o sytuację na rynkach rolnych... Nie wiem, czy mam omówić krótko każdy rynek po kolei, czy przejdziemy do dyskusji...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Poprosimy o skrótove informacje, o podsumowanie, jak to mówią, w kilku zdaniach każdego rynku. Wtedy będzie wiadomo, co i jak.)

To może po kolei, najpierw rynek zbóż. Jeśli chodzi o rynek zbóż, to jak na razie ceny zwyżkują ze względu na sytuację pogodową, ale także na to, że w magazynach w Polsce mamy mało zbóż. Jest duże zapotrzebowanie na zboża, są otwierane kolejne rynki i polskie zboże zaczyna być doceniane na rynkach eksportowych, potrafimy wyeksportować z Polski duże ilości zboża. Dodam, że w zeszłym tygodniu mieliśmy bardzo obiecujące rozmowy z Bangladeszem dotyczące bardzo dużych zamówień rządowych z tego kraju. Poprzez Agencję Rynku Rolnego i grupę kapitałową ELEWARR będziemy chcieli dostarczać do Bangladeszu duże ilości zboża. To też powoduje, że ELEWARR nie sprzedaje tak dużych ilości zbóż na rynku i dlatego cena jest kontrolowana.

Te ceny są obecnie w zasadzie dobre. Zakładamy, że jeżeli... Prognozy światowe mówią o tym, że rok 2017 będzie

bardzo dobry dla rynku zboża, że tego zboża zostanie wyprodukowanych o około 8% więcej niż w 2016 r. i to daje nam podstawy do tego, żeby utrzymywać te obecne ceny. W zeszłym roku nie odnotowaliśmy interwencyjnego skupu zboża, czyli ceny na rynkach były na tyle dobre, że nie osiągnęły cen interwencyjnych. Zakładamy, że w roku 2017 zostanie utrzymana podobna tendencja.

Rynek wieprzowiny jest bardzo ciekawy, ponieważ przez cały 2016 r. trwała walka z ASF, co mogłoby świadczyć o tym, że na rynku wieprzowiny będzie kryzys. Niemniej jednak możemy zauważyć, że dzięki prowadzeniu dobrej polityki w zakresie zwalczania ASF, ale także prowadzeniu przez ministerstwo polityki proeksportowej i dzięki wszystkim staraniom, które zostały poczynione wobec naszych tradycyjnych rynków eksportowych – czyli uznaniu regionalizacji w Polsce – eksport polskiej wieprzowiny zwiększył się o 17%, więc ceny wieprzowiny obecnie kształtują się na poziomie o 18% wyższym niż przed rokiem w referencyjnym okresie. Wieprzowina drożeje, a wzięwszy pod uwagę to, co jest istotne na rynku wieprzowiny – że zaczyna się w Polsce tzw. sezon grillowy, czyli będzie zwiększony popyt wewnętrzny na wieprzowinę – można przypuszczać, że ceny zostaną utrzymane. A prognozy mówią, że praktycznie do końca 2017 r. ceny powinny rosnać, jeżeli nie będzie jeszcze innych nieprzewidzianych zdarzeń na rynku wieprzowiny.

Jeśli chodzi o rynek wołowiny i cielęciny, to tutaj jest trochę inna sytuacja, ponieważ Agencja Rynku Rolnego wdraża specjalne mechanizmy związane z ograniczeniem produkcji mleka i przejściem z produkcji mlecznej na produkcję mięsną – w tym zakresie zwiększa się liczba pogłównia rzeźnego. Niemniej jednak polska wołowina także jest zauważona na zewnętrznych rynkach eksportowych. Mimo że nadal importujemy do Polski duże ilości wołowiny i cielęciny, to jesteśmy w stanie także rozwijać eksport w tym zakresie, poprzez wdrożenie mechanizmów przejścia z produkcji mlecznej na produkcję mięsną. Będziemy mieli coraz więcej dostępnej wołowiny i cielęciny. Z rynku płynie dobry znak, że spożycie wołowiny i cielęciny na rynku wewnętrznym bardzo powoli, ale jednak rośnie, więc prowadzimy wspólne działania z Funduszem Promocji Mięsa Wołowego, aby ten popyt wewnętrzny zwiększyć, żeby te ceny dalej zwyżkowały. Co można powiedzieć o prognozach? Są bardziej pesymistyczne niż dla rynku wieprzowiny i mówią, że cena może lekko spaść.

Jeśli chodzi o rynek drobiu, to jest on bardzo ciężki ze względu na wystąpienie zarówno w Polsce, jak i w całej Europie problemów zdrowotnych. W związku z tym, że w Polsce produkujemy na poziomie 150%, jeśli chodzi o popyt wewnętrzny, i produkcja drobiu jest nadal rozwijana, to wystąpiło duże wahnięcie cen w listopadzie i grudniu 2016 r. Niemniej jednak od stycznia 2017 r. w Polsce ceny drobiu w skupie rosły, więc sytuacja związana z grypą powoli jest opanowywana, w czym pomagają też warunki zewnętrzne. Dodatkowo, jeśli utrzymamy dobry trend i nie będą potwierdzane w Polsce kolejne ogniska, te rynki tradycyjne, duże rynki eksportowe zostaną z powrotem otwarte. Mam dobrą informację, że Chiny nie zamknęły swojego rynku dla polskiego drobiu. Mimo że nie mamy w pełni uznanej regionalizacji, to strona polska wykonała dobry

gest w stosunku do Chin i zawiesiła jakikolwiek eksport do tego kraju, ale to nam ułatwi otwarcie tego rynku na nowo i wpuszczenie polskiego drobiu na rynek chiński. Rozmawiałem z największymi przetwórcami na rynku drobiowym w Polsce i wiem, że ich potencjał produkcyjny ledwo wystarcza na pokrycie zapotrzebowania, które już mają zapisane w kontraktach, więc jeśli ten trend się utrzyma, to, patrząc na prognozę, cena powinna rosnać. Niemniej jednak prognoza zawiera wariant pesymistyczny. Jeśli nadal będą występowały przypadki grypy, to te ceny albo zostaną utrzymane do końca 2017 r., albo mogą zostać lekko – już nie tak drastycznie, jak to miało miejsce w grudniu 2016 r., tylko o kilka procent – zredukowane.

Bardzo ciekawa jest sytuacja na rynku mleka i produktów mleczarskich. Jako dygresję powiem, że w 2016 r., jak zostawałem prezesem Agencji Rynku Rolnego, sytuacja na rynku mleka była dosyć napięta i rozpoczynaliśmy dużą interwencję na tym rynku. Podliczyliśmy w Agencji Rynku Rolnego, jakie dokładnie środki zostały przeznaczone na rynek mleka w Polsce. Z naszych wyliczeń wynika, że niezależnie od tego, czy to były działania bezpośrednio związane ze skupem odtłuszczonego mleka w proszku, czy to były działania związane ze wsparciem producentów z mleka, działania związane z innymi zakupami rządowymi odnośnie mleka, to cała interwencja na rynku mleka w 2016 r. kosztowała 900 milionów zł. Dzięki temu udało się odwrócić spadek cen. Ten trend, bardzo pozytywny, utrzymywał się do końca 2016 r. Obecnie ceny się ustabilizowały. Cena odtłuszczonego mleka w proszku jest około 100 euro wyższa niż cena skupu interwencyjnego. Niemniej jednak mamy pierwsze zgłoszenie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, Panie Prezesie... Będzie chyba tura pytań i wtedy będzie można dopytać. Mówimy o cenach OMP.

Z naszych prognoz wynika, że cena powinna zostać utrzymana na tym poziomie praktycznie do końca roku. Na cenę mleka może wpłynąć jeszcze jeden fakt, czyli wyjście krów na łąki, co teraz ma miejsce. Niemniej jednak jeżeli wdrożone działania będą utrzymywane na poziomie Unii Europejskiej to... Prognozy ciała monitorującego ceny na rynkach Unii Europejskiej mówią, że produkcja mleka w Unii Europejskiej w 2017 r. powinna spaść o około 8%, a to pozwoli nam na utrzymanie tych cen. Trochę inna jest sytuacja na rynku produktów mlecznych, ale jeśli patrzemy na skup masła, to sytuacja jest bardzo dobra. Podobnie jest, jeśli chodzi o produkty przetworzone typu ser. Najtrudniejsza sytuacja jest na rynku odtłuszczonego mleka czy mleka świeżego.

Omówiłem główne rynki. Ostatnim rynkiem, na który warto zwrócić uwagę, jest rynek cukru i to, co ma się wydarzyć w październiku tego roku, czyli uwolnienie rynku cukru i odejście od kwotowania ilości cukru, która może być wyprodukowana na rynkach. Tutaj są przewidziane trzy scenariusze i te scenariusze nie są zbyt pozytywne. Myślę, że sytuację na rynku cukru trzeba będzie dosyć dokładnie monitorować od października, a tak naprawdę od czerwca, ponieważ na rynkach światowych duże zakupy cukru kontraktuje się na 3 miesiące do przodu, więc już w czerwcu czy w lipcu okaże się, jakie działania trzeba będzie podjąć w tym zakresie. To tyle.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi i panu prezesowi.

Otwieram dyskusję.

Wspomnieliśmy o wszystkich rynkach, ale piszą do nas organizacje, piszą do nas izby rolnicze o problemach na rynku zbóż. Podnoszą cały czas problem dotyczący zwiększenia bezcłowego importu wynikającego z rozporządzenia Unii Europejskiej, które ma zostać wprowadzone na rynek europejski.

Ostatnio dostałem uchwałę Lubelskiej Izby Rolniczej, która wnosi o intensyfikację działań, większe kontrole, gdyż oni wykazują – według prognoz, statystyk – że około 160 tysięcy t zbóż importowano z Ukrainy i około 160 tysięcy t kukurydzy, czyli do Polski sprowadzono ponad 300 tysięcy t. Tak więc oni zgłaszają uwagi i prośbę do rządu oraz do parlamentu o zwiększenie kontroli tego, czy kontyngenty są słusznie wykorzystywane, czy nie, czy nie są przekraczane, pytają o jakość itd. Pan prezes stwierdził, że rynki tego potrzebują, więc pytanie zasadnicze brzmi, kto ma rację. Czy regionalny przepływ z Ukrainy na teren sąsiedniej Lubelszczyzny spowoduje, jak oni prognozują, że cena będzie o 10% niższa niż w innych regionach? Czy to jest skutek, czy po prostu efekt tego, że eksport znad morza czy zachodnich regionów, z bliższych miejsc, jest tańszy i bardziej opłacalny? Czy to jest wpływ rynku ukraińskiego, czy to się wiąże z rozmieszczeniem rynków?

Uchwały, które trafiają do komisji i pewnie do pana ministra zawierają pytanie, co rząd zamierza z tym zrobić. Pan prezes powiedział, że nie będzie problemu, bo jest zwiększone zapotrzebowanie, ale czasem to jest chwilowe. Już parę miesięcy temu słyszałem wiele opinii, że ceny spadają, stabilizują się, ale że nie ma tej ceny efektywnej. Jak popatrzymy na wykres, który pan nam przedłożył, to zobaczymy, że w roku 2013 cena była wysoka, a potem pikowała. Potem zaś następuje stabilizacja. Rolnicy patrzą, jaka była cena zboża w 2013 r., jaka jest teraz. A w związku z tym, że wszystkie ceny ino rosły, to rolnicy obawiają się, że to nie są koszty, które pozwalają na większe zyski czy dużą dochodowość. Dlatego dalej podnoszone są tego typu uwagi, że te ceny wcale nie są satysfakcjonujące dla polskich rolników. Skąd ten optymizm? Dobrze, że pan prezes wskazuje, że będzie lepiej, jednak rolnicy chcieliby, żeby te ceny były bardziej przyzwoite. Pamiętamy – choć nie chciałbym wracać do historii sprzed nastu lat – że te ceny były jeszcze wyższe. Teraz jesteśmy w tym miejscu, a koszty przecież bez przerwy rosły. To tyle w kwestii zbóż. Wpływają do komisji takie listy i dlatego pozwoliłem sobie zwrócić na to uwagę.

Nie chcę na razie zadawać więcej pytań na temat poszczególnych rynków – choć jeszcze takie miałbym – tylko pozwolę, żeby państwo senatorowie i zaproszeni goście odnieśli się ewentualnie do pozostałych rynków.

Proszę, pan senator Łyczak.

Senator Józef Łyczak:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Zacznę od tego, co mnie zawsze najbardziej boli – że polscy rolnicy w zasadzie nie decydują o cenach swoich produktów, te ceny przychodzą z zewnątrz, spoza naszego kraju.

Jeżeli chodzi o rynek zbóż, to w minionym roku było tak, że po żniwach lawinowo poszła informacja o tym, ile tego zboża jest na świecie, po jak niskich cenach należy je sprzedawać, bo w przeciwnym razie w ogóle się go nie sprzedaje, i wszyscy chłopcy po żniwach sprzedali zboże po 630–640 zł. Podmioty skupujące je kupiły. Powiem tak: ci, którzy to przetrzymali, zyskali, bo teraz to zboże jest przynajmniej o 100 zł droższe, aniżeli po żniwach. Ale wielu moich kolegów z Kujaw skupujących to zboże, ze strachu, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 2015 r., wyzbyło się tego zboża wcześniej i straciło duże pieniądze. Dlatego marzeniem polskich rolników jest to, żeby wreszcie otrzymywać prawdziwe informacje. Wiem, że o nie jest bardzo trudno, bo nie ma tak znakomitych wizjonerów, żeby trafiali w dziesiątkę, ale rolnicy czują się zawsze wyzyskani.

Jeżeli chodzi o rynek wieprzowy, to, jak tu pan prezes mówił, informacje są optymistyczne. Ale marzy mi się, żebyśmy wyszli z tego wstydlivego dołka, bo dawno, dawno temu polscy chłopcy żywili Polskę i połowę wielkiego Kraju Rad, a dzisiaj mamy tej wieprzowiny tyle, że brakuje na pokrycie potrzeb Polaków. Myślę, że niedługo temu zadaniu sprostaną.

Jeżeli chodzi o wołowinę, to jest naturalne, że szczególnie młodzi rolnicy przechodzą z produkcji mleka na wołowinę. Zresztą na to były nakierowane programy pomocowe Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa. Wielu młodych po prostu woli przeprowadzać tucze, mieć hodowlę wołowiny, aniżeli parać się mlekiem, czyli najbardziej niewolniczą produkcją, jaką człowiek mógł wymyśleć człowiekowi – dojem mleka. Dlatego ja zawsze stoję w obronie tych, którzy są najbardziej ciemieni i wykonują tę pracę.

Jeżeli chodzi o drób, to myślę, że należy się podziękowanie przede wszystkim polskim lekarzom za wyrozumiałość – to wymagało kilku spotkań – ale również tu obecnemu panu ministrowi Jackowi Boguckiemu, że lekarze zaczęli normalnie stąpać po ziemi i przywrócili normalne zasady wyceny, mam na myśli te słynne łapki. I o to drobiarzom najbardziej chodziło. Ta sinusoida cenowa nie jest aż tak straszna, mówią, że to wytrzymają.

Jeżeli chodzi o mleko, to wszyscy się boimy, co będzie wiosną. Dam głowę, że nikt oprócz nas, oprócz pana prezesa, który będzie o tym mówił, nie jest w stanie podać trafniejszej informacji o tym, jaka będzie cena mleka.

Kolejna sprawa, która bardzo niepokoi, to jest rynek cukru, szczególnie u mnie, na Kujawach, gdzie dominują, jak państwo wiecie, gleby pszenno-buraczane. Prowadzono taką politykę, że pozamykano większość cukrowni. To, że to robili Anglicy, np. z cukrownią w Dobrem, to rozumiem – przyszli do Polski, wykupili 9–10 najlepszych cukrowni, teraz została jedna, w Głinojecku. Cel był jasno określony. Ale że to zrobił Polski Cukier, który do ostatniego dnia modernizował cukrownię w Brześciu Kujawskim, zrobił z niej cacko... A potem z dnia na dzień przyszła decyzja, żeby zburzyć i trzech młodych chłopaków z Włocławka zamieniało to w gruz. Do końca nie wiadomo, kto brał za to pieniądze, ale cukrowni nie ma. Część plantatorów mniej więcej... Na ten rok w Głinojecku zakontraktowano bodajże 60 tysięcy t. I ci plantatorzy już mają propozycje z Głinojecka, żeby sami się zrzekli, wycofali się z produkcji. Polski Cukier rozkłada ręce, mówi, że mają dosyć

chętnych wokół cukrowni, mimo że ci, którzy chcą być przyjęci przez Polski Cukier, do cukrowni w Kruszwicy mają np. 50 km, ale moce przerobowe fabryki w Kruszwicy są określone. I najprawdopodobniej ci plantatorzy, mimo szczerych chęci, mimo uwolnienia kwoty, nie będą uprawiali buraków, bo nikt od nich ich nie kupi. Próbowaliśmy rozmawiać z prezesem Polskiego Cukru, ale bardzo trudno umówić się na spotkanie. Po prostu rolnicy się do mnie zwrócili, żeby próbować przekonać, prosić, ażeby cukrownie w Nakle i w Kruszwicy na tyle zwiększyły produkcję, moce przerobowe, żeby przyjąć tych, którzy nie mają gdzie pójść – w związku z sytuacją w Głinojecku – żeby po prostu ci ludzie mogli uprawiać buraki.

Mam jeszcze nietypowe pytanie do pana ministra. Z góry przepraszam, poczekam... To wynikło dziś rano, więc jeżeli pan minister nie jest w stanie odpowiedzieć teraz, to poprosiłbym o odpowiedź w terminie późniejszym. Mianowicie miałem kilka telefonów odnośnie do ubezpieczeń. Sprawa jest nagłaśniana szczególnie przez naszych kolegów z partii, która najbardziej kocha chłopów. Dramat polega na tym, że można było zawierać umowy od 15 kwietnia, a żeby umowa nabrała mocy, to trzeba było czekać 2 tygodnie. Pech chciał, że dzisiejszej nocy mają być przymrozki od -2 do -5°C , a wszystkie buraki na Kujawach, obok mnie i u mnie również, zaczynają wyglądać spod ziemi. Jeżeli przyjdzie taki mróz, to buraki nie przetrwają. Pytanie jest proste: na co ci rolnicy mogą teraz liczyć? Wiadomo, że firmy się odwrócą...

Kolejna kwestia wynika ze złego albo świadomego interpretowania... Założmy, że rzepak powinien być ubezpieczony na 10 tysięcy, ale PZU nie wyraża na to zgody, tylko proponuje 7 tysięcy 500 zł, ewentualnie może podwyższyć tę kwotę, jak jasnie pan dyrektor firmy wyrazi na to zgodę. Myślę, że to nie jest zgodne z umową, dlatego sygnalizuję to panu ministrowi i serdecznie o to proszę. Co mamy powiedzieć rolnikom w tej trudnej dla nich sytuacji? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Żeby nie przedłużać, tylko dodam coś do tego pytania. Wczoraj wydzwaniali już do mnie rolnicy z powiatu grójeckiego, że przemarzły im czereśnie, bo te mrozy już się zaczęły, to nie jest tak, że dopiero będą. O ile wiem, Rada Powiatu Grójeckiego podjęła dyskusję i wystosowała zapytania do pana ministra o to, co zrobić. Jak kolega wspominał, decyzja jest od 15 kwietnia, a nie od 1 kwietnia, do tego jeszcze 2 tygodnie, co daje datę 1 maja, zatem tak naprawdę wszyscy teraz twierdzą, że to jest wina organizacji, że firmy ubezpieczeniowe nie podpisały umów dotyczących wiosennych przymrozków. Pamiętamy dyskusję na posiedzeniu naszej komisji w Senacie na ten temat. W marcu uchwaliliśmy ustawę, z dniem 1 kwietnia pan prezydent miał ją podpisać, pani premier wcześniej opublikować, tak żeby weszła od pierwszego... I tak miało to zostać opóźnione o 2 tygodnie, a ja tu słyszę, że będzie to obowiązywało od 1 maja. I to jest problem. Wczoraj wieczorem stamtąd do mnie dzwonił, a dzisiaj mieli dyskutować na temat interwencji, tego, co rząd może zrobić w sprawie rolni-

ków, którzy nie mogą... Co roku można było od 1 kwietnia ubezpieczać zbiory od przymrozków. To pytanie dziś pada, kolega je przywołał, a ja chcę się dołączyć.

Czy jeszcze ktoś chciał zadać pytanie lub się do tego odnieść?

Proszę, po kolei, pan senator.

Senator Marian Poślednik:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Chciałbym zadać pytanie związane z rynkiem trzody chlewnej, ponieważ ciągle mamy tu deficyt; chodzi o import, eksport, szczególnie żywych prosiąt, tych do 30 kg, napływ z Danii... Czy są jakieś plany, aby to zahamować? Wiąże się to z drugim moim pytaniem dotyczącym struktury produkcji trzody chlewnej, ponieważ akurat w tym segmencie obserwujemy bardzo intensywne działania przemysłu przetwórczego, który dąży do tego, aby produkować we własnych tuczarniach przemysłowych i wiązać rolników także tuczem nakładczym, co docelowo spowoduje, tak prawdę mówiąc, wyeliminowanie z produkcji trzody chlewnej mniejszych czy przeciętnych gospodarstw. Czy są jakieś plany, aby temu zapobiec? Chciałbym tylko nadmienić, że chyba najlepsze rozwiązanie, które można zastosować, jest związane z kwestiami środowiskowymi. Tak zrobili ileś tam lat temu Duńczycy i tym samym spowodowali przeniesienie produkcji, jak to się mówi, brudnej trzody do naszego kraju. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję.

Czy już wszyscy z państwa senatorów zadali pytania? Prosił o głos pan prezes Broś.

(Prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego Waldemar Broś: To jest już dyskusja, Panie Przewodniczący, czy tylko można zadawać pytania?)

To znaczy...

(Prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego Waldemar Broś: Jeśli pytania...)

To taka dyskusja w formie pytań. Powiedzmy, że można trochę rozwinąć myśl i zakończyć pytaniem.

Prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego Waldemar Broś:

Reprezentuję polskie mleczarstwo spółdzielcze. Mówię o tym, żeby była jasność, bo nie wszyscy czasami wiedzą, że w Polsce dominującym rynkiem jest sektor spółdzielczy. Jestem przedstawicielem jedyne go związku spółdzielczego, choć czasami czytam różne publikacje na temat tego, kto jest największy; pisze się różne rzeczy... Sektor spółdzielczy to jest około 80% rynku w Polsce. I dobrze, nie ma innej drogi dla polskich rolników niż spółdzielnia.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pytania są następujące. Niejednokrotnie rozmawiałem o tym z panem ministrem Boguckim i z panem ministrem Jurgielem. Wiem, że są uczciwi, że przekazują to na forum

Komisji Europejskiej. Czy dziś wiemy, jakie są pomysły Komisji Europejskiej, a zwłaszcza zacnego pana komisarza, uwielbianego tu przez niektórych ze środowiska rolnicze go? Ja nie mam powodu do uwielbiania pana komisarza, bo niewiele zrobił dla mleczarstwa. Co z tymi zapasami mleka w proszku? Państwo podajecie, że to 416 tysięcy t. Ze źródeł unijnych wynika, że było ponad 481 tysięcy, ale nie będę się upierał, czy 416 czy 480, bo jest to podobna skala. Co ze zgromadzonym masłem? A jest go ponad 306 tysięcy. Czy chcemy przyszłość i byt polskiego rolnika, producenta mleka, budować na podstawie tak odległej decyzji? Pan komisarz upiera się przy tym, że w skupie interwencyjnym OMP cena nie może być wyższa niż 169,80 euro za 100 kg. Informuję tych z państwa, którzy nie są z branży, że ta cena była ustalona 9 lat temu. Dzisiaj radzę rolnikom wyjechać z Polski... Na posiedzenie komisji przyjechałem bezpośrednio z Ryk, 15 minut po godzinie 17.00 byłem przed Sejmem... Czy przyszłość polskiego producenta mleka mamy budować na podstawie wskaźnika 169,80? To daje niewiele ponad 7 zł. Jeśli od tego odliczymy koszty pozasurowcowe, czyli około 30%, a na 1 kg mleka w proszku przypada 11 kg mleka chudego, trzeba od tego odliczyć masło... Ale może nie będę prowadził tu wykładu akademickiego... Jakby nie liczyć, to dla rolnika zostanie 60–70 gr. Czy o tym mamy mówić?

Chciałbym państwa autorytatywnie poinformować, że dzisiaj cena na polskim rynku wynosi góra 7 zł 10 gr. Proszę mi wskazać, gdzie można sprzedać to mleko drożej. Dam wam kilkanaście adresów, gdzie koledzy na to czekają. Nawet na 7 zł już trudno podpisać kontrakt, ale to jest m.in. wynik tej patowej sytuacji. Komisja i komisarz nadal nie dają sygnałów. A co to oznacza dla wielkiego handlu międzynarodowego? Aha, macie panowie prawie 0,5 miliona t mleka w proszku, ono już was zaczyna parzyć z uwagi na okres przydatności, chociaż, mówiąc szczerze, jeśli chodzi o mleko w proszku, to mikrobiologia się poprawia ze względu na to, że jest w nim coraz mniej wody. Nie ma to wielkiego znaczenia, ale taka jest prawda, że są wskazane terminy przydatności, więc poczekamy i kupimy za grosze. Tylko ile spółdzielnia ma zapłacić rolnikowi – 70, 80 czy nawet 90 gr?

Dzisiaj sytuacja jest w miarę stabilna, ale chciałbym państwu powiedzieć, że polskie mleczarstwo jest podtrzymywane przez masło. Niektórzy mówią „tłuszcz mleczny”, ale moim zdaniem nie do końca tak jest. Tłuszcz mleczny jest w maśle lub w śmietanie, bo w serach jest go już coraz mniej, ceny serów spadają. Czy jesteśmy w stanie temu zapobiec? W którymś portalu powiedziałem, że gdyby miało dojść do takiego kryzysu jak w 2015 r. i pierwszej połowie 2016 r., to naprawdę za kilka lat produkty mleczarskie musielibyśmy sprowadzać. Nikt tego nie wytrzyma, nikt. Zgadzam się z panami – z jednym i z drugim – że o prognozy jest niezwykle trudno, bo się nie trafi... Rynek jest nieprzewidywalny, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę spekulacje. Moim zdaniem to spekulanci w ostatnich latach dyktują prawa rynkowe. Tak jest na rynku mleczarskim i wielka Unia czy wielcy komisarze nie potrafią się temu przeciwstawić.

Nie mówmy dzisiaj, że – jeśli źle usłyszałem, to proszę o sprostowanie – cena na rynku polskim jest o 100 euro wyższa od ceny interwencyjnej. Dajcie mi takiego kupca,

a od jutra będzie zasypany mlekiem w proszku. Dzisiaj cena wynosi 7 zł 10 gr, takie są ostatnie kontrakty. Tak więc przy tych cenach już dzisiaj agencja musi się przygotowywać do kolejnego skupu interwencyjnego.

Kolejna sprawa. Co komisarz i wielka Komisja chcą zrobić, jak zgromadzimy kolejne ogromne zapasy? Polski minister mówił, że są trzy kierunki. Chodzi o komponenty do pasz, zwłaszcza do drobiu – wielu kolegów o tym mówiło – o biednych, o uchodźców, ale trzeba do tego dopłacić.

Nie zgadzam się z tym i nie będę zgadzał w imieniu polskich rolników. Mój brat też produkuje tylko mleko i zbiera moją ziemię, jak się mówi na Podlasiu. Nie oddaje mi dopłat i wcale nie chcę, żeby to robił, ale nie budujmy takiej przyszłości i nie mówmy za komisarzem, że cena interwencyjna jest na poziomie... ho, ho, ho, bo dla rolnika to jest 90 gr. Dzisiaj są różne spółdzielnie, są różne uwarunkowania, ale w skali kraju tego mleka nie ma dużo więcej, bo około 2%. Byliśmy z panem przewodniczącym na jednym z walnych zebrań, zresztą ja non stop gdzieś jeżdżę, byłem w Sierpcu, dzisiaj wracam z Ryk. Tam firma płaci 1,50–1,54 zł i dynamika jest na poziomie 7–10%. Ale mi chodzi o cały kraj. Zagrożenie jest ogromne, Drodzy Państwo. Nie możemy tu niczego zlekceważyć i radziłbym, żeby optymizm w tym zakresie był bardzo umiarkowany, bo trzeba stanąć w końcu przed polskimi producentami i powiedzieć, co robimy.

Jak na razie na tyle, na ile mogę, bronię ten rząd wszędzie, na każdym spotkaniu. Podkreślam to, co zostało zrobione, chociażby mówię o ustawie sieciowej – posłużę się skrótem – czyli o przewadze konkurencyjnej. Czekaliśmy na to 8 lat. Jest wiele, wiele innych spraw. Ale nie zgodzę się, żeby brać to niejako na siebie, bo Unia, bo komisarz mi tłumaczy, że nie można... To niech przyjdzie i pokaże, jak można wyprodukować mleko z ceną zbytu surowca za 7 zł, a wtedy mu się bardzo głęboko pokłonię. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, głos zabierze przedstawiciel...

Prezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Juliusz Młodecki, prezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych.

Te rynki, o których państwo tutaj mówicie – pan prezes, pan minister i państwo senatorowie – postrzegam z punktu widzenia mojego gospodarstwa, bo jestem producentem rzepaku, ale również buraków, zbóż, trzody. To są moje produkty, towary. Ale ponieważ pan prezes nic nie mówił o rzepaku, to, jeśli mogę, chciałbym powiedzieć o tym, jak to oceniamy. Moim zdaniem jest to dosyć istotny rynek, zwłaszcza dla gospodarstw towarowych. Szacujemy, że około 100 tysięcy tych gospodarstw w Polsce uprawia rzepak, w ubiegłym roku zasiano prawie 900 tysięcy ha rzepaku. Wzrost na poziomie około 10% nastąpił zwłaszcza w rejonach wschodniej Polski, bo w tych tradycyjnych

miejscach, gdzie rzepak jest uprawiany, czyli w całym pasie zachodnim, a zwłaszcza zachodnio-pomorskim, już nie ma gdzie go zasiać, dlatego że nasycenie struktury zasiewów tą ilością rzepaku jest tak duże, że ze względów agrotechnicznych i fitosanitarnych nie można go więcej zasiać, dlatego że grozi to chorobami. W niektórych gospodarstwach, gdzie była dwupolówka, pojawiła się kiła kapusty, która jest dużym ograniczeniem dla uprawy. Ale przekroczyliśmy 900 tysięcy ha i według naszej oceny rzepak w tym roku rzeczywiście wygląda nieźle, choć to, czy coś wygląda źle, czy dobrze, nie jest żadnym wskaźnikiem...

Jeśli chodzi o plantacje, to ta obecna faza rozwojowa, czyli tuż przed kwitnieniem, pozwala na rokowanie, że zbiór może być zupełnie niezły i sięgać nawet 3 milionów t. Ale przy tym wszystkim trzeba stawiać duży znak zapytania, bo jeszcze wiele może się wydarzyć. Kilka rodzajów ryzyka związanego z uprawą rzepaku jest przed nami – przymrozki, kiepskie kwitnienie czy słynne gradobicie, to pewnie nie w skali kraju, ale lokalnie może te prognozy ograniczyć.

Nas wszystkich, a mnie również jako rolnika, bardzo interesuje sposób i możliwość uzyskania najwyższej ceny za to, co chcemy wyprodukować. Państwo pewnie doskonale wiecie, że od długiego czasu, dzięki działaniom krajowego zrzeszenia, handel rzepakiem jest dosyć ucywilizowany dzięki stosowaniu umów handlowych, kontraktów terminowych. To pozwala zabezpieczyć cenę i uniknąć tej sytuacji, kiedy ta cena dołuje w trakcie zbioru. Dotyczy to większych producentów, którzy mają większe partie rzepaku, ale taka jest tendencja. Mogę państwu podać, że dziś można zawierać kontrakty – członkowie zrzeszenia otrzymują informację poprzez esemes – na 1545 zł z odbiorem, można zagwarantować sobie tę cenę z odbiorem w lipcu, w sierpniu. To nie jest cena, która rzuca na kolana, ale takie są realia. Choć rzepaku w Europie może być dużo, to można sobie tę cenę zagwarantować i nie stawać przed tym problemem w lipcu, mając rzepak już na przyczepach, bo wtedy odbiorca może nam zaoferować tyle, ile będzie chciał. Rzekpak dość trudno się przechowuje, chodzi też o płynność finansową gospodarstw itd. Tak więc jest możliwość zawierania kontraktów terminowych, oczywiście w sposób umiemy, bo to jest umowa, którą trzeba zrealizować. To nie jest tak, że podpiszę umowę handlową, a potem powiem: sorry, Winnetou, nie mogę ci sprzedać, bo mi się nic nie urodziło. To trzeba zrealizować, także ci rolnicy, ci więksi producenci doskonale wiedzą, jak te umowy handlowe trzeba zawierać, żeby nie wpaść w tę pułapkę, że koniecznie trzeba wywiązać się z umowy, a przecież rzepaku nie ma...

Tak wygląda ten rynek rzepaku po ubiegłym roku kiepskich zbiorów. Pewnie to zweryfikujemy, ale zebraliśmy około 2 milionów t rzepaku, bo cały sezon nie sprzyjał jego uprawie. Ten sezon – do dziś, do trzeciej dekady kwietnia, czyli fazy tuż przed kwitnieniem – jest niezły. A dlaczego tego rzepaku zasiano więcej? Według opinii naszych członków dlatego, że właśnie na wschodzie Polski był problem ze zbytem pszenicy, ze sprzedażą pszenicy. To się bardzo wiąże z tym, o czym przed chwilą mówiliśmy. Obowiązuje bezcłowy kontyngent z Ukrainy, co podpisała Unia i pewnie tak musi być, jeśli chcemy Ukrainę przyciągnąć do Unii. Ale

to najpierw dezorganizuje rynek czy ogranicza ceny właśnie w tym wschodnim pasie Polski, bo tam najpierw to wpływa. Trzeba tak na spokojnie, dobrze zastanowić się nad tym, w jaki sposób temu przeciwdziałać. Jednym argumentem, jeśli chodzi o kłopoty ze sprzedażą, jest odległość od portów, tak żeby to wyeksportować, a drugim – napływające zboże. Nie słyszeliśmy w ubiegłym roku, żeby w kontekście rzepaku były jakieś zawirowania cenowe, ale jeśli chodzi o zboże napływające z Ukrainy, to tam zbiory są trochę wcześniej i kiedy u nas zaczynają się żniwa, to stamtąd już napływają partie bezcłowego kontyngentu zbóż. I to jest ten problem. To się potem, że tak powiem, rozchodzi, ale jeśli ktoś nie ma kontraktów, umów terminowych, to stoi przed bardzo poważnym problemem, grozi mu sprzedaż zboża za bardzo kiepskie pieniądze. Słyszeliśmy o propozycjach 1450–1460 zł w czasie żniw, teraz to pewnie już się wyrównało. Z tego wynika ta większa ilość rzepaku.

Ale wiążą się z tym jeszcze dwie kwestie. Zaczęliśmy już mówić o sprawach ubezpieczenia i spóźnieniu z wprowadzeniem ubezpieczeń z dopłatą Skarbu Państwa, taką państwową dopłatą, do buraków. Ale jest druga sprawa, o której państwo na pewno słyszeli, a którą my jako zrzeszenie z uporem maniaka podnosimy. Otóż czekamy na decyzję o derogacji dotyczącej zapraw neonikotynoidowych. Złożyliśmy w tej sprawie wnioski w połowie lutego, właściwie udokumentowane, ciągle słyszymy od przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, że to zostanie rozpatrzone pozytywnie, że wszystko jest na dobrej drodze, że te nasze argumenty trafiły do decydentów, ale decyzji ciągle nie ma.

To jest szalenie istotne ze względu na możliwości przygotowania tego materiału siewnego. Jeśli ma być ta derogacja, jeśli ma być zgoda na 120 dni, które Unia dopuszcza, to musi to być już zrobione. Przepraszam, że mówię tak stanowczo, ale to musi być zrobione teraz. Jako rolnicy chcemy mieć pewność, płacąc naprawdę dużo za te jednostki siewne rzepaku, że on będzie dobrze zaprawiony, że to nie będzie robione potem w sposób nie do końca prawidłowy. My zapłacimy, przecież nikt z nas nie będzie sprawdzał, czy to jest dobrze zaprawione. To jest naprawdę ostatni dzwonek. Według firm nasiennych powinno się to odbyć do połowy kwietnia, pewnie poślizg do końca kwietnia jest jeszcze akceptowalny, ale przesunięcie tego terminu to już będzie musztarda po obiedzie... Powiemy: owszem, mamy derogację, nie czepiajcie się... Ale realne wykorzystanie tej decyzji może być zdecydowanie zbyt późno.

Dlatego, Panie Ministrze, apeluję i proszę – w prawo albo w lewo. Powiem szczerze, że wolałbym w prawo. Docierają do nas głosy, że decyzja dotycząca producentów rzepaku tym razem ma być pozytywna, bo wcześniej dwa razy nie było zgody na tę derogację. A to jest szalenie istotna kwestia. To nie jest widzimisię krajowego zrzeszenia i producentów rzepaku, to jest szalenie istotna kwestia, jeśli chodzi o prawidłowe przygotowanie materiału siewnego i potem wykorzystanie go do siewu. Firmy teraz będą to robiły. My od połowy lipca mamy oferty, żeby kupować materiał siewny. Nie będzie on przygotowywany ze zbiorów w roku 2017, tylko ze zbiorów w roku 2016.

Zatem te dwie kwestie są szalenie istotne. Spóźnienie z ubezpieczeniem dotyczy bardziej buraków niż rzepaku, bo rzepak jeszcze jakoś ubezpieczymy. Już nawet to ry-

zyko wiosennych przymrozków zostanie, że tak powiem, anulowane... Buraki obecnie sieje się właściwie tak, jak... Jestem, że tak powiem, przypisany do Cukrowni Nakło, tam sialiśmy w pierwszym tygodniu kwietnia. Jeśli do 15 kwietnia, potem przez okres świąt... Nawet jeśli przedstawiciele ubezpieczeniowi zaproponują mi ubezpieczenie buraków, to zastanowię się, czy warto, bo jeśli te buraki przemarzły, to już i tak nikt ich nie ubezpieczy. Jeśli zdarzą się przymrozki, tak jak teraz, to ubezpieczenia nie będzie. Trzeba jednak bardzo zwracać uwagę na te terminy... My pilnujemy terminów, bo od strony szeroko pojętej obsługi rolnictwa te terminy są szalenie ważne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Więcej pytań nie ma.

Panie Ministrze, Panie Prezesie, mogę prosić o odniesienie się do tego?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Ustosunkuję się do kwestii, które były tu poruszane.

Pierwsza kwestia jest bardzo istotna i ciągle powtarzana. Nie powiem, że to taka półprawda, ale dwa fakty trzeba ze sobą złożyć, żeby mieć cały obraz problemu. Chodzi o cenę w południowo-wschodniej części Polski i związek tego z importem z Ukrainy.

W ubiegłym roku bardzo głęboko to analizowaliśmy. Przyznam, że nie sprawdziłem jeszcze jednej rzeczy, ale odrobnię tę lekcję bardzo szybko, a chodzi o to, jak kształtowały się ceny zbóż na tych terenach wcześniej. Trzeba pamiętać o dwóch faktach. Otóż do zbóż zaliczamy kukurydzę. I tu zgoda, import kukurydzy z Ukrainy jest największy, na kolejnych pozycjach są inne kierunki importowe. Obecnie chyba około 1/3 importowanej do Polski kukurydzy pochodzi z Ukrainy. Ale jeśli chodzi o zboża w ogóle, to na zaimportowanych kilkaset tysięcy ton chyba 6 czy 8 pochodzi z Ukrainy, czyli to ułamek procenta, jeśli chodzi o zboże, które wjechało na teren Polski. I to jest potwierdzone, sprawdzone. Zwracaliśmy się do rolników: jeśli mówicie, że jedzie zboże z Ukrainy, to anonimowo powiedzcie, gdzie dojechało, a my to sprawdzimy. Nie potwierdziliśmy ani jednego takiego faktu, poza tymi, które są oficjalnie zgłoszone. Najwięcej jedzie ze Słowacji, z Czech, z Węgier, z Niemiec.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Ale tu już nie ma kontroli...)

Czy to jest zboże ukraińskie, czeskie, słowackie i węgierskie, to już jest sprawa bardziej skomplikowana, bo przepisy w zakresie monitoringu produktów rolnych, jeśli chodzi o zboża w Europie, zostały tak ustalone, że zboże, które zostaje wwieziona na teren Europy, staje się zbożem europejskim i zostaje przyjęte przez odbiorcę w danym kraju, w danym miejscu. Nie jest tak, jak w przypadku zwierząt, że śledzona jest cała droga, od początku. Zatem jak z Polski wyjeżdża zboże, to nie mamy pewności, że

wyjechało to polskie. Na pewno jest pierwszy odbiorca, który zaimportował lub wyprodukował. Ostatni punkt jest w Polsce, ale gdzie było wcześniej, nie wiemy. Podobnie jest, jeśli chodzi o zboża pochodzące z południa Europy. Być może wjeżdża tamtą drogą, tylko to nie miałyby sensu, bo może wjechać bezpośrednio do Polski, nie bardzo chce mi się wierzyć, że jechałoby drogą okrężną. Ale może są jakieś powody, że jedzie tą drogą okrężną... Zresztą o ile pamiętam, połączenie kolejowe z Ukrainy do Polski wiedzie kawałkiem przez Słowację, przynajmniej kiedyś tak było, może teraz już jest bezpośrednio, nie wiem. Ale pamiętam, że jeśli kiedyś chciało się pojechać do Związku Radzieckiego, to trzeba było przejechać przez ówczesną Czechosłowację. Być może z tego powodu tak to się odbywa. Rozmawiamy z fachowcami z tej branży, zresztą padło to też na tym posiedzeniu, że to jest obszar nie tylko oddalony od portów, ale też od zachodniej granicy. A my mamy dwie możliwości wyeksportowania zboża: albo drogą morską, przez porty, albo drogą kołową czy kolejową – ale kolejowa jest chyba rzadko stosowana – przez zachodnią granicę. Z tych terenów do jednego i drugiego miejsca jest daleko. Jak policzymy koszty transportu przez tę część Polski, to wychodzi dokładnie różnica w cenie pomiędzy terenami południowo-wschodniej Polski a pozostałymi. Zatem chyba to jest bliższe prawdy niż sam napływ, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że o ile w ubiegłym roku wyjechało z Polski niespełna 3 miliony t zbóż, o tyle wjechało około 1 miliona t, jak pamiętam. Nie o tym mieliśmy rozmawiać, więc te wielkości importu i eksportu mówię z głowy, ale to są takie wielkości. Zatem mimo wszystko wyeksportowaliśmy dwu-, trzykrotnie więcej zbóż niż wjechało do Polski. Musimy sobie zdawać sprawę także z tego, że od ładnych paru lat jesteśmy eksporterami zboża. A stało się to choćby przez to, co tu padało, że straciliśmy hodowlę trzody chlewnej, która w dużej mierze konsumowała zboża. Nie mówię o pszenicy, choć wtedy uprawiano mniej pszenicy, a więcej innych zbóż paszowych.

Zatem import z Ukrainy wpływa na ceny w Polsce i w Europie – tylko żebym nie był źle zrozumiany – ale nie jest to decydujący czynnik w kontekście tego zróżnicowania regionalnego. Polska występowała przeciwko zwiększaniu kontyngentów, ale byliśmy w tym chyba osamotnieni. Nie popierali nas, jak pamiętam, chyba nawet nasi południowi sąsiedzi. Polska występowała o to, aby ujednoczyć system kontroli, bo cóż z tego, że w Polsce będziemy kontrolować, co przejeżdża przez granicę, jeśli służby kontrolne innych państw europejskich będą mniej restrykcyjne w tym zakresie. Wtedy na pewno drogą okrężną będzie mogło wjeżdżać do Polski zboże. Przypomnę, że w Europie już za bardzo nie możemy prowadzić kontroli... tzn. możemy, ale nie mogą to być kontrole, jak to się ładnie nazywa, dyskryminujące, a więc wskazujące, że kontrolujemy tylko zboże pochodzące z jednego regionu Europy, dyskryminując ten region.

Musimy sobie zdawać sprawę z tych uwarunkowań. Ale chciałbym powiedzieć, że po to państwo ma mechanizmy, choćby w postaci spółki ELEWARR, żeby trochę to łagodzić. Staramy się, żeby spółka ELEWARR była stabilizatorem rynku właśnie na tych terenach najtrudniejszych, ale też musi uwzględniać koszty transportu, dlatego na terenie

południowo-wschodniej Polski nie da się zagospodarować tej ilości zboża, która tam jest produkowana, ze względu na gęstość zaludnienia, na to, że trzeba to zboże zużyć w innych częściach kraju i ponieść koszty transportu. Ta spółka nie jest dotowana przez państwo, mimo że jest własnością państwa, i nie może być dotowana, dlatego może ona prowadzić pewną politykę – i prowadzi – na rzecz równoważenia sytuacji, ale nie może przez to zbankrutować.

Jeśli chodzi o kwestie związane z ubezpieczeniem buraków cukrowych i w ogóle z systemem ubezpieczeń, to konieczność notyfikowania projektu zmiany ustawy spowodowała, że ustawa, którą zgłosiliśmy do prac parlamentarnych już wczesnym latem ubiegłego roku, została uchwalona pod koniec roku. Wprowadzenie ubezpieczeń pakietowych i zwiększenie środków na dopłaty do ubezpieczeń miało w końcu dać rolnikom dostęp do stosunkowo tanich powszechnych ubezpieczeń w rolnictwie. Niestety na kilkadziesiąt firm ubezpieczeniowych ubezpieczeniami w rolnictwie nadal interesuje się tylko 5; w ubiegłym roku były to 3 firmy. Spośród tych 5 firm żadna nie przygotowała oferty ubezpieczeń pakietowych. Zmuszeni taką sytuacją, na przełomie lutego i marca podjęliśmy pilną inicjatywę i w ciągu krótkiego czasu przeprowadziliśmy zmianę ustawy, w której zgodziliśmy się na to, na co zgodzić się nie powinniśmy, na rozpakietowanie w pewnym stopniu ubezpieczeń, a więc dopuszczenie do tego, żeby firmy ubezpieczeniowe ubezpieczały tak jak do tej pory, w maksymalnym przypadku proponując stawki w wysokości 30% sumy ubezpieczenia. Na spotkaniu z firmami ubezpieczeniowymi powiedziałem, że nie zgodzę się na to na dłużej niż ten rok, bo 30% składki to jest poziom...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Lepiej zapłacić rolnikowi 20% wartości rzepaku i niech go nie uprawia, bo żadna dziedzina działalności rolniczej nie przynosi takiej rentowności. Zatem ubezpieczenie kosztuje więcej niż rentowność produkcji.

(Prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego Waldemar Broś: Rentowność w mleczarstwie, Panie Ministrze, jest na poziomie około 2%, a ostatnio 1,5%...)

Jak więc ubezpieczenie może kosztować 30%?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To jest jakiś absurd. Zgodziliśmy się na to przyparci do ściany polityką firm ubezpieczeniowych. Z tamtej strony nie było do tej pory woli współpracy. Pierwszą firmą, która uruchomiła ubezpieczenia już 10 kwietnia – mimo że każda z nich mogła ubezpieczyć 1 kwietnia, nic nie stało na przeszkodzie, bo zmiana ustawy nie spowodowała konieczności zmiany systemu, pozwoliła tylko na to, żeby tym rolnikom, którym zaproponowano właśnie te wysokie stawki ubezpieczeń, powyżej 9%, 12%, 15%, zaproponować ubezpieczenie z dopłatą z budżetu państwa, ale nie zmieniła systemu; 1 kwietnia ten system mógł być gotowy i mógł być uruchomiony – było Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, które działa w powiązaniu z Poczta Polska. Kolejne uruchamiały w kolejnych dniach. Teraz chyba już wszystkie, które podpisały z nami umowy, uruchomiły ubezpieczenia, ale rzeczywiście jest ten okres karencyjny 2 tygodni. I to jest problem, z którym będziemy musieli sobie wspólnie poradzić, tylko nie chciałbym, żeby padło

tu, że wszystkie straty, które w tym roku ponieśli rolnicy, są wynikiem braku ubezpieczeń i powstały akurat w tym czasie. Proszę mi powiedzieć, ilu rolników ubezpieczało buraki cukrowe od skutków wiosennych przymrozków w roku ubiegłym? Ci mogą mieć pretensję do rządu, jeśli nie ubezpieczyli, ale nikt inny. Nie ten, który powie teraz: ubezpieczyłbym się, tylko nie mogłem. Dlaczego nie ubezpieczałeś się do tej pory? Dlaczego to samo było w odniesieniu do owoców, warzyw, sadów, wielu innych upraw? Rzepak był ubezpieczony i te ubezpieczenia w dużym stopniu funkcjonowały.

Panie Senatorze, nie zabraknie mi odwagi, mogę pojechać do pana i powiedzieć rolnikom, co ja robiłem w takiej sytuacji. Przez wiele lat uprawiałem buraki cukrowe i jak przyszły przymrozki, bo posiałem wcześniej, żeby sprzątać, to odsiewałem. I to jest jedyna metoda... W czasach komunizmu, kiedy ubezpieczenia były powszechne, kiedy ubezpieczenia dotyczyły wszystkich, nigdy nie przychodziło mi do głowy, żeby po zwrot kosztów tych nasion, ich ponownego odsiania iść do kogokolwiek, czy do państwa, czy do ubezpieczyciela. Taka jest nasza działalność rolnicza, że staramy się posiać jak najwcześniej, ale czasami zbyt wiele ryzykujemy. Po prostu ryzykujemy... Podejmujemy typowe ryzyko gospodarcze polegające na posianiu wcześniej, bo nadeszła wczesna wiosna. Ten rok był specyficzny, było już przecież ponad 20°C. Te buraki powschodziły po prostu za wcześnie, nie były posiane za wcześnie. Gdyby rok był taki, że temperatura rosłaby stabilnie, tak jak to czasami się zdarzało, to byłby to odpowiedni termin. Ale jeśli przez tydzień, 2 tygodnie były dwudziestostopniowe temperatury i dobra wilgotność, to wiadomo, że buraki powschodziły. A jak nadchodzi przymrozek, to uprawa wypada i trzeba ją po prostu odsiać, a nie oglądać się na innych i szukać winnych. Myślę, że nie powinniśmy nikogo winić, to jest po prostu wpisane w działalność rolniczą.

Opowiem państwu anegdotę z czasów, kiedy pracowałem w samorządach, żeby uzmysłowić państwu zachowanie wspaniałych polskich rolników, którzy, gdy mają możliwość skorzystania, to korzystają i ja się temu nie dziwię. Gdy mają możliwość skorzystania ze wsparcia budżetu państwa, też starają się skorzystać. W tamtych czasach budowaliśmy wodociągi i nigdy nie było tak, żeby któremukolwiek z rolników za przekopaną łąkę, jakąkolwiek uprawę płacić odszkodowanie. To było normalne. Ale jeden z rolników, mój sąsiad, przyszedł do mnie jako wójta i mówi: słuchaj, kopaliście wodociąg przez moje pole do sąsiedniej wsi, więc może dostałbym jakieś odszkodowanie czy ulgę w podatku? A ja na to, ponieważ byliśmy na ty, mówię: czekaj, a co ty tam miałaś, oziminę? A kopane było na wiosnę. On mówi: nie, jare, tylko już zdążyłem posiać. Ja mu na to: wiesz co, odszkodowania to ja ci dać nie mogę, ale przyjeżdż do mnie, zostało mi trochę zboża, dam ci, żebyś mógł odsiać. Trzasnął drzwiami i już więcej do mnie nie przychodził z pytaniem o odszkodowanie.

Chyba czasami trochę brakuje takiego podejścia rzetelnego, że należy dbać o swoje gospodarstwo, a wyciąganie ręki, także po pomoc państwa, jest zbyt daleko idące. Spróbujmy to wszystko wyważyć. Jeśli będzie konieczna pomoc w niektórych regionach, czy to sadowniczych, czy innych, to tak, ale jeśli można uprawę odtworzyć, ponosząc

tylko koszt ponownego posiania, to nie szukajmy winy gdziekolwiek. W niebie chyba też nie powinniśmy jej szukać. I to tyle, jeśli chodzi o same ubezpieczenia, o to, dlaczego tak się stało.

Pracujemy nad docelowym modelem ubezpieczeń. Przyznaję się do winy, że nie udało nam się tego zrobić w ubiegłym roku, ale partnerów mamy trudnych. Same ubezpieczenia w rolnictwie są bardzo trudne. W pewnym sensie usprawiedliwiając firmy ubezpieczeniowe, trzeba powiedzieć – mówię z pamięci, ale to są na pewno wielkości takiego rzędu – że przez ostatnich 5 lat wypłaciły one 1 miliard 900 milionów zł odszkodowań, a składek wraz z dopłatami z budżetu państwa było 1 miliard 800 milionów, dołożyły zatem 100 milionów do systemu, nie licząc kosztów działalności własnej. Na pewno nie były to dla tych firm atrakcyjne ubezpieczenia. Po to zwiększyliśmy ilość pieniędzy w budżecie, po to próbujemy poprawić system, żeby on był taki... Nie chciałbym, żeby firma ubezpieczeniowa zarabiała ponad miarę, ale żeby przynajmniej koszty obsługi systemu w dłuższej perspektywie jednak się zwróciły, bo inaczej żadna firma... nawet tych 5 firm wycofa się z ubezpieczeń upraw rolnych.

Jeśli chodzi o kwestię importu prosiąt, to właśnie zakończył się nabór. Pan prezes powie, jeśli pamięta, ile złożono wniosków. Zakończył się nabór, jeśli chodzi o możliwość otrzymania dotacji na zakup loszek hodowlanych. Chcieliśmy w ten sposób poprawić i jakość, i strukturę hodowli świń w Polsce. Ale nasze oczekiwania, że tych wniosków będzie więcej, jednak się nie spełniły. Wniosków jest stosunkowo niewiele, mimo że wydaje się, że ten program był bardzo łatwy do zrealizowania.

Hodowla prosiąt – i mówią to ci, którzy hodują świnię – jest trudna, ciężka, pracochłonna. Wolę dotuczyć prosiaka, nieważne, czy z Polski, czy z Danii, niż hodować lochy. Hodowałem też świnię, więc wiem, jak to się robi. Niestety takie są fakty. Dania w mojej ocenie jest trochę złym przykładem, bo nie wprowadziła ograniczeń środowiskowych. Dalej jest największym eksporterem wieprzowiny w Europie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Poza prosiętami eksportuje też wieprzowinę, czyli mięso z dohodowanych świń, ale rozwinęła swoją hodowlę na tyle, że zaczęła jeszcze sprzedawać prosięta do innych krajów – Niemiec, Polski, Hiszpanii.

Jak zmienić tę strukturę? Zaproponowaliśmy, żeby część tego pakietu lipcowego wykorzystać na poprawę... Chyba około 500–600 wniosków zostało złożonych, ale wydaje mi się, że to jednak zbyt mało jak na skalę i możliwości polskich chlewni. Będziemy szukać kolejnych form wsparcia w ramach PROW. Chcielibyśmy, żeby taki mechanizm ruszył już w czerwcu, jako kontynuacja tego jednorazowego pakietu.

Jeśli chodzi o tucz nakładczy, to powiem tak. O ile w dobie kryzysu w ubiegłym roku odbyło się u mnie w ministerstwie wiele spotkań, miałem także rozmowy telefoniczne, były pisma i wiele interwencji odnośnie do cen skupu świń, o tyle przez 1,5 roku – i mówię to z ręką na sercu – nie miałem ani jednej interwencji od kogoś, kto zajmuje się tuczem nakładczym, że został oszukany, że nie zapłacono mu, że za mało zarabia. I to jest dla mnie zasta-

nawiające, bo często słyszymy głosy krytyczne wobec tego systemu, ale ci, którzy się tym zajmują, go nie krytykują. I tak wewnętrznie, jako rolnik z urodzenia, sprzeciwiam się takiemu systemowi, bo zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to już do końca rolnictwo, ale nie może być zapomniany fakt, że właśnie ci, którzy taką hodowlą się zajmują, statystycznie są zadowoleni. Jeśli bowiem statystycznie było tysiące interwencji tych, którzy hodują na własny rachunek, a nie było ani jednej od tych, którzy hodują w systemie zleconym, to taki wniosek można by wysnuć. Ale ja tego wniosku nie chciałbym wysnuwać, bo byłby zbyt pochopny i pewnie nie do końca uprawniony.

Niemniej jednak na pewno staramy się zrobić wszystko, żeby Polska nie poszła tą drogą rozwoju produkcji świń, którą poszła Hiszpania, która stała się jednym z największych w Europie producentów świń, eksporterów wieprzowiny, ale rolnicy hiszpańscy chyba niewiele z tego mają, a czasem przykład Hiszpanii jest podawany jako sposób na walkę z afrykańskim pomorem świń, skuteczny sposób. Nie chcielibyśmy pójść taką drogą. Chcielibyśmy jednak, żeby to rodzinne gospodarstwo rolne było podstawą ustroju w Polsce. I staramy się takie gospodarstwa wspierać.

Jeśli chodzi o kwestię mleka w proszku i polityki Unii Europejskiej, to już kolejny raz zgłaszamy wniosek o to, żeby to mleko, które zostało zgromadzone, przeznaczyć na paszę, na pomoc żywnościową, na różne inne formy. Nie chciałbym tego mówić do mikrofonu, ale cóż... Pan prezes powiedział, że część tego mleka już się przeterminowała, więc i tak nie ma możliwości... Oby jak najwięcej, bo wtedy trafi to na inne rynki niż podstawowy rynek mleczarski. Komisja Europejska nie podjęła jeszcze decyzji i te zapasy są utrzymywane.

Jeśli chodzi o ceny interwencyjne, to one nas nie zadowolają, dlatego wielokrotnie rząd występował o ich zwiększenie. To są rzeczywiście ceny poniżej kosztów produkcji w Europie. Mamy jednak zasadniczy problem i to najbardziej widać było w ubiegłym roku, kiedy w Nairobi było spotkanie dotyczące wspólnej polityki rolnej nie w Europie, ale na świecie. Chodziło o znoszenie ceł, ograniczeń, barier handlowych, wspieranie rolnictwa. Polska była wówczas jedynym krajem Unii Europejskiej, który podnosił kwestię braku zgody na odejście np. od dopłat eksportowych. W Europie jesteśmy osamotnieni wśród tych, którzy uważają, że rolnictwo nie jest dziedziną, która powinna być w pełni zliberalizowana w ramach WTO. Jesteśmy niestety osamotnieni. Ubiegłoroczny kryzys trochę zmienił nastawienie niektórych krajów, co pokazało stanowisko choćby Francji wobec TTIP czy wyjście Wielkiej Brytanii...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ale stanowiska diametralnie się nie zmieniły. Często przeważa taki pogląd, iż warto poświęcić – w mojej ocenie – europejskie rolnictwo w zamian za choćby jakąś inną gałąź przemysłu danego kraju. Być może ta moja ocena jest dla kogoś krzywdząca... Nie podaję nazw państw ani nazw gałęzi przemysłu, ale takie wrażenie można by odnieść, bo argument, który podnosimy, powinien się bronić. My podnosimy argument, że w Europie tak wyśrubowaliśmy jakość produkcji – co pokazuje choćby ostatni przypadek w Brazylii – i przez to koszty produkcji, że nie możemy być konkurencyjni pod względem cen, a jednocześnie nie

jesteśmy też w stanie konkurować pod względem jakości, bo jednak 90% czy 80% ludności świata kupując, kieruje się ceną, a nie jakością. Dlatego jest to bardzo trudne, bo ten argument nie jest na ogół przyjmowany w wielu państwach Unii Europejskiej. Chodzi o to, aby inne było spojrzenie na przyszłość wspólnej polityki rolnej nie tylko wewnątrz Unii, ale głównie w kontekście polityki Unia Europejska – kraje trzecie.

(Prezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki: Dziękuję bardzo za taką deklarację, Panie Ministrze.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

My na pewno nie zmienimy swojego stanowiska.

(Prezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki: Zgadza się...)

Jeśli chodzi o kwestię rzepaku, to mnie cieszy to, że są te umowy terminowe, że państwo potrafiłście sami, bez ingerencji państwa – bo przecież nie mieliście jeszcze wtedy oprzyrządowania w postaci obowiązku – uregulować ten rynek. Obiecuję, że jutro porozmawiam z panią minister o tych neonikotynoidach, bo mówiliśmy o nich w Toruniu i w paru innych miejscach. Przekazywałem te informacje, bo ta kwestia nie jest w obszarze mojego działania. Powiem wprost. Gdyby środowisko rolnicze było jednolite pod tym względem, byłoby nam łatwiej.

(Głos z sali: Nigdy nie będzie...)

Przecież pszczelarze to też jest środowisko rolnicze. Gdyby środowisko rolnicze było jednolite w tej kwestii, to byłoby nam o wiele łatwiej. Nie uciekamy od trudnych decyzji, kiedy trzeba przyjąć argumenty jednej strony, a odrzucić argumenty drugiej, ale na pewno byłoby łatwiej – i na pewno pan przyzna mi rację – gdybyśmy jako środowisko rolnicze w wielu kwestiach, nie tylko w tej, bo ta jest może trudniejsza, ale są kwestie łatwiejsze, byli bardziej zwarci i jednolici.

(Prezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki: Gdybyśmy rozmawiali tylko z pszczelarzami, to już dawno byśmy się porozumieli. Tylko niestety mamy tutaj przemożne organizacje, więc jest, jak jest...)

Ale na pewno ta kwestia będzie poruszona w krótkim czasie, bo jako odpowiedzialny za rynki rolne, zdaję sobie z tego sprawę, że ta decyzja musi zapaść bardzo szybko.

Próbowałem odpowiedzieć na te poruszone tematy. Zdaję sobie sprawę z tego, że pan prezes jest pewnie jednym z najmłodszych wśród obecnych na sali, więc ten optymizm jest usprawiedliwiony. My, doświadczeni życiowo, pewnie mamy więcej wątpliwości. Czy optymizm jest na miejscu? Optymizm jest usprawiedliwiony o tyle, że w odniesieniu do każdego rynku mamy ceny lepsze o kilkanaście procent niż rok temu. Ale pesymizm jest też o tyle usprawiedliwiony, że gdyby to, co działo się rok temu, potrwało jeszcze pół roku czy rok, to dużej części polskiego rolnictwa by nie było. Zatem to jeszcze nie jest powód do zadowolenia. To jest odbicie się od dna, które zostało osiągnięte na przełomie roku 2015/2016. To, na ile to odbicie będzie trwałe, pokaże przyszłość, ale my przygotowujemy się także na trudniejszy czas i na trudniejsze decyzje, które należy podjąć, a chodzi o wspieranie rolnictwa także w sposób bardziej bezpośredni.

Tak na marginesie powiem, że w ubiegłym roku zostały przygotowane dwa programy pomocowe tzw. oddłużeniowe. Wydawało się, że są bardzo dobre, ale w wyniku braku zainteresowania sektora bankowego wspieraniem rolnictwa w ten sposób jeden z tych programów nie do końca zadziałał. Przygotowujemy jego zmianę, analizujemy przyczyny. Jako odpowiedzialny za tę dziedzinę, powiem wprost. Otóż wielokrotnie spotykałem się ze wszystkimi środowiskami – z firmami ubezpieczeniowymi chyba z 10 razy w ubiegłym roku, z sektorem bankowym kilkakrotnie – i ciągle brakuje mi jednego po tej drugiej stronie, a mianowicie szczerzej rozmowy na temat rozwiązania, które pozwoli funkcjonować firmom ubezpieczeniowym czy bankom, ale też pozwoli funkcjonować polskim rolnikom i korzystać z tej oferty. Chodzi o takie rozwiązanie, które nie będzie maksymalizowało zysków, a jednocześnie będzie dawało szeroką ofertę. Pewnie my też popełniliśmy błędy wynikające może z nadmiernej wiary, że rozwiązania, które proponujemy, są na tyle pozytywne, że będą w stanie obronić się same i zadziałać same. Doświadczenie niestety trzeba było zdobyć w sposób najtrudniejszy, czyli proponując rozwiązanie, wprowadzając je w życie, a potem ewentualnie poprawiając, bo powiem wprost, że nikt w ostatnich latach ani o systemie ubezpieczeń, ani o wsparciu dla gospodarstw znajdujących się w trudnej sytuacji nie myślał, nie przygotowywał takich rozwiązań i nie sprawdzał. My byliśmy pierwszym rządem, który spróbował takie rozwiązania wprowadzić. Tam, gdzie to nie wyszło, będziemy je zmieniać i poprawiać już w tym roku. Pracujemy nad tym. Jeszcze przed wakacjami będą zaproponowane zarówno system ubezpieczeń, jak i wsparcie dla gospodarstw zadłużonych w nowej wersji.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Panie Ministrze, powiem tak: na pewno prognozy, o których dzisiaj mówimy, zależą od wielu czynników i trudno jest to ustalić. Pan prezes przedłożył pewne doświadczenia, uwagi i tendencje optymistyczne. Kryzysy są i będą, chodzi tylko o to, aby były krótkotrwałe i aby szybko były podejmowane decyzje, na początku, żeby nie doprowadzać do wzrostu kryzysu. Niektórym zależy, żeby kryzys był wywołany, bo spekulacja to jest jeden ze sposobów rynkowych, który doprowadza do tych kryzysów. Powiedzmy, że ktoś na tym dobrze zarabia i to nie są złotówki, a miliardy dolarów czy euro, które są, można powiedzieć, kosztem właśnie tych spekulacji... Pamiętamy 2008 r. i to, jaki był kryzys w odniesieniu do mleka. To musiało się skończyć, bo dłużej już trwać nie mogło. Teraz mamy podobną sytuację. Przez 1,5 roku działania na rynku mleka niewiele pomogły, może częściowo go ustabilizowały, ale gdyby je podjęto wcześniej... To jest powtórka z 2008 r., ta tendencja stale wychodzi. Pamiętajmy, że już od 2008 r. mówiliśmy, że ceny interwencyjne na zboża – przecież tutaj był ten temat podnoszony – na poziomie 101 euro nie mają racji bytu. I teraz też nie mają. Ten problem jest cały czas podnoszony, jeśli chodzi o rynek mleka, rynek zbóż. Jak mamy mówić o stabilizacji dochodów rolniczych, kiedy nie ma możli-

wości... Niektórzy mówią „siatka bezpieczeństwa”, inni „siatka interwencyjna”, ale jakbyśmy tego nie nazywali, to nie funkcjonuje, bo po prostu nie ma racji bytu i to jest problem Unii Europejskiej, która dopuszcza spekulacje, nie stabilizując rynków. Z tym się zderzamy i będziemy się zderzać.

Rynek cukru może być rozregulowany natychmiast i przewidujemy, że tak będzie. Kolega tu mówił, że nie chcą kontraktować. Na moim terenie, na Lubelszczyźnie cukrownie też nie chciały więcej kontraktować, mimo że mają większe moce przerobowe. Ale ze względów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tylko dokończę... Ze względów technicznych...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Panie Przewodniczący, coś dodam...)

Tam też się obawiają, że jest zakontraktowana nadmier- na ilość buraków...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Właśnie. Kontrakcja we wszystkich firmach wzrosła o kilka, kilkanaście procent.)

Dlatego nie dziwię się, że u kolegi nie chcą kontraktować od innych firm, skoro moi rolnicy na Lubelszczyźnie nie mogą zakontraktować więcej buraków w Werbkowicach czy w Krasnymstawie ze względu na ilość cukru na rynku. Rynek jest rozregulowany, więc pojawia się wielka niepewność, co się wydarzy. A to jest działanie Unii Europejskiej, która przecież zdjęła z nas limitowanie. A mówiliśmy, że to, co wydarzyło się w kontekście mleka, może się zdarzyć w odniesieniu do cukru. Jesteśmy przed ćwiczeniem ewentualnych trendów światowych, bo jak trendy światowe zadziałają, to i na tym rynku będzie podobnie.

Panie Ministrze, była tu mowa o dopłatach do trzody w związku z ASF. Dziennikarze pytają, jak to będzie działać. Czy Unia Europejska w pełni zrekompensowała nam dopłaty do... Obiecywali wielką pomoc w kwestii ASF i rekompensat. Czy to jest w pełni satysfakcjonujące? Czy wnioski, które rolnicy składają, będą rozpatrzone? Wstępnie były zapowiedzi dopłat do kilograma czy to w euro czy w złotychkach, już przeliczając. Czy to będzie zrobione, czy może już jest? Na jakim to jest etapie? Dziennikarze bez przerwy o to pytają.

Następny problem. Mówimy również, że trzeba promować rynki zewnętrzne. Czy fundusz promocji już niedługo ruszy, czy jeszcze nie ruszy? Był przecież moment zawieszenia. Co jest z funduszem promocji? Uważaliśmy, że trzeba te rynki...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Mówię ogólnie. Nie pytam już o skład, po prostu pytam, kiedy ruszy fundusz. Rozumiem, że jak będzie skład, to fundusz będzie mógł ruszyć. Teraz to jest jakiś etap zawieszenia. Zmienialiśmy ustawę, wprowadzaliśmy... Kiedy ruszy fundusz promocji? Nie chcę, żebyśmy tu rozmawiali o personaliach, tylko o tzw. mechanizmie, który ma funkcjonować, prawda?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale ja nie pytam o to, bo nie jestem od tego, żeby pytać o personalia. Zresztą nie są to sprawy załatwiane na posiedzeniu komisji, należy to bezpośrednio do ministra. Po zakończeniu posiedzenia komisji można ewentualnie zadać pytanie, tak uważam.

Panie Ministrze, możemy wyrazić duże słowa uznania i podziękowania, bo te wszystkie problemy, które podnosimy na posiedzeniu komisji, są zauważane, są rozwiązywane. A jeśli mówimy o czymś bardzo trudnym, to tylko po to, żeby poprawić tę dyskusję, tę wymianę między izbami, rolnikami, czy to są rolnicy spółdzielczy, czy to są rolnicy zrzeszeni w związkach. Przecież mówimy to po to, żeby jednak poprawić sytuację i zadziałać przed wylaniem mleka – zwracam się do pana prezesa – a nie po wylaniu mleka, kiedy już nie będzie co z nim robić... Dlatego jest prośba o te wszystkie ewentualne propozycje – co można byłoby poprawić? Jeśli chodzi o działania w Unii Europejskiej, to my wspólnie próbujemy coś robić, a wiadomo, że to jest trudne i dość mozolne. Chciałbym powiedzieć koledze, żebyśmy nie mieli tego, co było z tytoniem, że ktoś się spóźnił z wnioskiem. Panie Ministrze, myślę, że rząd tego dopilnuje, bo nie może być tak, że mówiliśmy o tym, nie dopełniliśmy tego, a termin upłynął. Dbajmy o to, żeby... To jest nauczka, żeby nie mówić – jak mówiliśmy ileś lat temu – że ktoś nie dopełnił czegoś, bo nie złożył wniosku w odpowiednim terminie. To tyle. Zwracam się z prośbą do kolegi, który podniósł ten temat, żebyśmy zwracali na to uwagę.

Mam jeszcze wiele uwag. Może pan minister przyjdzie na następne posiedzenie, może nie przyjdzie, pewnie będzie pani minister Lech. Będzie poruszana sprawa, na której nam zależy, czyli gospodarstw rodzinnych. Następny temat to jest sprawa ekologii, zajmiemy się nim w kolejnym tygodniu. A co się dzieje w ekologii, że w tej chwili... Powiem tylko hasłowo. Wprowadzono w Polsce – i to chyba jedyny kraj – kontrolę transportu, kontrolę tego, jakimi środkami transportu mają przewozić zbiory rolnicy. To już jest przesada. Ktoś w tym ministerstwie chce być świętszy od papieża, tak bym powiedział. To zostało wprowadzone niedawno. Jeżeli my w Polsce wprowadzamy takie mechanizmy, jak kontrola transportu... Nigdy nikt tego nie kontroluje w żadnym kraju Europy, a my w Polsce robimy taką kontrolę? Niedługo rolnicy przestaną w ogóle przewozić swoje produkty. Już nie powiem o paliwach. Już nie powiem o tym, o czym koledzy tu wspomnieli. Dobrze, że pan powiedział o rzepaku. Jeśli chodzi o Unię Europejską, to miał być tzw. wskaźnik dziesięcioprocentowy dojścia, a obecnie w Komisji Europejskiej mówi się o zejściu do 3% domieszek do paliwa. Jeśli ta tendencja w Komisji Europejskiej będzie dalej utrzymywana, to producenci rzepaku za chwilę będą... Estry, które mają, za chwilę nie będą stosowane, bo wiadomo, że dzisiaj jest to chyba około 7%, a mówi się o zejściu do 3% w określonym terminie. Nie dojdzie do tego jutro, ale mówimy o realnej perspektywie, to ma tak funkcjonować.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. I jeżeli chodzi o ten kierunek, te działania... Teraz ma nastąpić wycofywanie się z tego, Komisja Europejska o tym mówi, więc to też jest sygnał dla nas, dla rządu, dla parlamentu, dla Unii Europejskiej, w jakim kierunku to ma zmierzać. Perspektywy określające przyszłość spowodują, że znowu będziemy mieli problem z rzepakiem. Te uwagi wpływają do mnie, do komisji, również do związków, do pana ministra. Sygnalizujemy to nie po to, żeby dokuczyć panu ministrowi, tylko żeby jednak zwrócić na pewne sprawy uwagę wyprzedzającą – jeszcze raz to powtarzam.

Jeśli chodzi o ekologię i inne rozwiązania zaplanowane na następny tydzień, to już wiem, że będzie pani minister Lech, ale zapraszam, bo to dotyczy przecież tak ważnego rynku. My nie mówimy o produkcji ekologicznej w sensie globalnym, a on ma jednak znaczący wpływ na dochody gospodarstw rodzinnych. Mówiliśmy dawno, że Polska powinna mieć 10% upraw ekologicznych, a ile ma dzisiaj, 1%, 1,5%? Niektórzy mówią, że to jest 2%. Ciekawe, kto podał prawdziwe dane. Dziękuję.

Czy pan minister chciałby się jeszcze do tego odnieść?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o kwestię afrykańskiego pomoru świń i dopłat, to Komisja Europejska z jednej strony... Złożyliśmy trzy wnioski, a raczej jeden wniosek, ale zawierający trzy elementy: wsparcie dla producentów świń; wsparcie dla firm, które skupują z terenów dotkniętych ASF i tracą na niższej cenie mięsa; wsparcie dla tych rolników, którzy odejdą od produkcji świń na określony czas, nie chcąc ryzykować, bo choroba nadal utrzymuje się u dzików, więc może dotknąć także stado świń.

Jeśli chodzi o pierwszy element, to Komisja Europejska wywiązała się z tego zobowiązania, aczkolwiek bardzo ograniczyła nam możliwość wsparcia. Chcieliśmy, aby to wsparcie dotyczyło wszystkich stref objętych afrykańskim pomorem świń, wraz z tzw. strefą żółtą, największą, czyli tą ochronną. Niestety ta strefa została z tego wsparcia wykluczona. Nie było zgody także na to, aby dopłaty były trochę wyższe i ryczałtowe. Ostatecznie są to dopłaty do rzeczywistych strat w przypadku sprzedaży każdej świni, a więc dopłaty do każdej sztuki w zależności od tego, w jakiej cenie została sprzedana. Ale tu pieniędzy wystarczy, jest ich na 50 tysięcy sztuk, bo tyle w tym okresie nie zostało sprzedanych. Kolejne ograniczenia dotyczą tylko okresu do końca listopada ubiegłego roku, a nie dłuższego. A my proponowaliśmy, aby ta dopłata była przez cały okres restrykcji, czyli przez rok. Tak więc ten wniosek został zrealizowany częściowo. Trzeba przyznać uczciwie, że żadne inne państwo nigdy nie dostało lepszych warunków.

Jeśli chodzi o ten system wyrównania wynikający z art. 220 odpowiedniego rozporządzenia, to wiedząc, co się dzieje i jak długo trwają negocjacje z Komisją Europejską, nie czekaliśmy i z pakietu lipcowego uruchomiliśmy wsparcie na tych terenach. Tak więc zdecydowana większość rolników skorzysta z pakietu lipcowego. Nie skorzystają z niego tylko ci, którzy uznają, że nie będą w stanie spełnić warunku, który w pakiecie lipcowym się pojawił, czyli niezwiększenia produkcji. Tam okres wcześniejszy jest porównywalny z obecnym... I taki warunek musiał w pakiecie lipcowym zaistnieć. W tym nowym pakiecie nie ma takiego warunku, więc ci rolnicy mogą skorzystać z nowej części. Jest też pewna część gospodarstw, która w pakiecie lipcowym nie została objęta. To są pojedyncze gospodarstwa położone wokół ognisk, na terenach, które później w ogóle nie zostały objęte tzw. strefą niebieską lub czerwoną. Takich gospodarstw jest niewiele. Tak więc tych pieniędzy pewnie nawet nie będziemy w stanie wy-

korzystać. Ale nie chcieliśmy czekać, aż rolnicy z tych terenów będą mieli jeszcze większe problemy finansowe. Ta decyzja zapadła może tydzień, może 1,5 tygodnia temu, musi jeszcze wejść odpowiednie rozporządzenia krajowe wdrażające system, potem nastąpi nabór wniosków, więc stracilibyśmy kolejne 2 miesiące na czekanie na decyzję.

Jeśli chodzi o mechanizm wsparcia dla zakładów produkcyjnych, to został on odrzucony, mimo że prawo unijne to przewiduje. Trzeba oddać sprawiedliwość Komisji Europejskiej, że nigdy nie był on stosowany wobec żadnego państwa i żadnej choroby. I Polsce też odmówiono.

Trzeci mechanizm – czasowe wstrzymanie się od produkcji – jest nadal analizowany. To trudne negocjacje, bo też nigdy nie był stosowany, ale jest tu większa przychylność Komisji Europejskiej, żeby go pozytywnie rozpatrzyć.

Jeżeli chodzi o fundusz promocji, to trochę jest to moja wina, bo ze względu na pewne sprawy osobiste nie mogłem zająć się tymi kwestiami, a to podlega moim kompetencjom. Ale obiecuję, że najpóźniej w przyszłym tygodniu fundusze będą mogły rozpoczynać swoją działalność w nowych składach. Zresztą były uzupełnianie dokumentów, była też szansa na to, żeby komisje same się porozumiały – te wszystkie procedury musiały zostać dopełnione. Ale ostatnie 2 tygodnie to już moja wina – przyznaję – chociaż obiektywna...

Jeśli chodzi o kontrolę transportu tytoniu, Panie Senatorze, to Wysoka Izba...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Powiedziałem o kwestiach dotyczących produkcji ekologicznej...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Głos z sali: Ekologicznej...)

Ale o kontroli transportu też, tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Senatorze, ostatnią izbą, która przed podpisem prezydenta rozpatrywała tę ustawę, był Senat. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zgłaszało uwagi na etapie prac rządowych, ale ostateczny projekt był wynikiem kompromisu, bo wcześniej zapisy były jeszcze bardziej restrykcyjne, choćby wobec rolników, bo obejmowały też rolników. Prosiłbym jednak, żeby nikt nie wprowadzał nikogo w błąd. Żaden rolnik nie ma obowiązku zgłaszania. Zgłosić trzeba wówczas, kiedy transport odbywa się do przedsiębiorcy. Mówienie, że rolnik, który wiezie zbiory z pola, będzie ścigany za transport, to są bzdury. Jest zapis, który rolników w tym zakresie nie obowiązuje. Z kolei dalsze etapy transportu tytoniu, paliwa i jeszcze paru produktów są w Polsce kontrolowane. Zostały wprowadzone takie systemy. Projekt był rządowy, ale potem wolą obu izb parlamentu było to, żeby to rozwiązanie uchwalić. Musimy pamiętać też o tym, że nie znamy drugiego państwa w Europie, przynajmniej statystycznie, w którym skala nielegalnej produkcji tytoniu i nielegalnego handlu papierosami byłaby tak duża i musimy brać to pod uwagę.

Jeśli chodzi o dodatki do paliw, te ekologiczne... Wcześniej mówiłem o transporcie, bo chodziło o ustawę dotyczącą monitoringu transportu, tak? Nie zajmował się tym nasz resort, ale wszystko, co wychodzi od rządu, jest wspólną pracą wszystkich resortów. Jeśli zaś chodzi o dodatki do paliw, to rzeczywiście jest już nawet odpowiednia dyrektywa. Paliwa pochodzące z surowców rolnych uprawianych na

polach są przez Komisję Europejską uznawane za paliwa nie do końca ekologiczne. Teoria, która to udowadnia, jest taka: jeśli produkujemy coś głównie z odpadów, bo chyba to jest główne źródło ekologicznych paliw, to jest to proces, który utylizuje coś, co mogłoby szkodzić środowisku, a więc daje to w kontekście środowiska podwójne oszczędności. Jeśli produkujemy na polu np. rzepak, żeby go później spalać, to do wyprodukowania tego rzepaku musimy zużyć energię, nawozy itd. W związku z tym tego typu paliwo jest gorsze pod względem ekologicznym. Określono tu kategorie i zgodnie z tą dyrektywą inaczej będzie liczony wskaźnik do osiągania efektów ekologicznych. Tę sprawę prowadzi akurat Ministerstwo Środowiska, ale pamiętam tę ustawę z prac w Komitecie Stałym Rady Ministrów. My także to kwestionowaliśmy. Ta dyrektywa jest implementowana w Polsce w maksymalnie późnym terminie, na wniosek m.in. resortu rolnictwa prace nad tym były opóźniane, ale nie po to, żeby przekroczyć termin, tylko żeby to był maksymalny termin, w którym trzeba wprowadzić te rozwiązania. Był projekt, żeby wprowadzić to wcześniej. Trzeba pamiętać o tym, że takie rozwiązania są rzeczywiście forsowane w Komisji Europejskiej. Wiele rozwiązań wynika z zupełnie innej struktury gospodarki w innych państwach Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o większość kwestii, o których tutaj dziś mówiliśmy, to jesteśmy jeśli nie samotni, to w bardzo nielicznej grupie państw podnoszących takie problemy rolnictwa. Nie mamy często sojuszników w tym zakresie i to nie wynika z tego, że mamy złe kontakty – pewnie zaraz ktoś taką teorię wysnuje – z innymi państwami. Jak trzeba było uchwalić pakiet lipcowy, to poparły nas Niemcy, poparła nas Francja i w końcu komisarz także musiał to przyjąć i nawet nazwać pakietem Hogana...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Udało się, a pierwotny wniosek pochodził z Polski. Zatem jeśli jest wspólnota interesów, to jesteśmy w stanie się porozumieć. Jak powiedziałem, to nie wynika z niechęci innych państw do rolnictwa, tylko z innych priorytetów – inne państwa stawiają na inne dziedziny gospodarki, a może wchodzi w rachubę inne pieniądze, inne możliwości osiągania zysków. To już jest kwestia bardzo indywidualna. Zależy, jakiej dziedziny dotkniemy, ale musimy sobie z tego zdawać sprawę, że kraje typowo rolnicze czy rolniczo-przemysłowe są w Unii Europejskiej już zdecydowaną mniejszością. W większości krajów rolnictwo jest wspierane tylko dlatego, że jest jedną z dziedzin gospodarki, ale nie jest zaliczane do tych dziedzin podstawowych przynoszących znaczący wkład w PKB. Zatem to jest taka obiektywna trudność. Myślę, że jeśli chodzi o skuteczność resortu w zabieganiu o interesy rolnictwa, to ostatnie 1,5 roku zdecydowanie było w tym zakresie wielokrotnie bardziej skuteczne niż to można przypisać poprzednim rządów. To chyba tyle.

Dziękuję bardzo za tę wymianę zdań. Panie Przewodniczący, już na koniec powiem, że pozytywnie odbieram każdy głos. Po prostu lubię ludzi. Nawet jeśli ktoś mnie krytykuje, to odbieram to jako konstruktywną krytykę niezależnie od tego, jak bardzo ona jest ostra, a tutaj krytyki nie było w ogóle. To były słowa wsparcia, a uwagi dotyczyły problemów, z którymi rzeczywiście się zderzamy jako resort. I rolnictwo, i resort zderza się z tymi samymi problemami. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Rozumiem, że pan prezes Broś jest zadowolony z pakietu Hogana...

(Wesołość na sali)

Rozumiem, że te wszystkie...

(Prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego Waldemar Broś: Pan to powiedział, Panie Senatorze.)

(Wesołość na sali)

Słyszałem, że dość ostro krytykował działania Hogana... Jeśli chodzi o podnoszenie cen interwencyjnych, to mamy wspólne zdanie. Jeśli zaś chodzi o to, ilu rolników spółdzielczych zajmujących się mleczarstwem skorzystało z pakietu Hogana – bo przecież było tam też wpisane mleko – to jest to już temat wymagający szczegółowego omówienia.

Chciałbym tylko przypomnieć, dlaczego podniosłem kwestię transportu, jeśli chodzi o gospodarstwa ekologiczne. Dlatego, że główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych dał jednostkom certyfikującym takie wytyczne, które mówią o kontroli transportu produktów ekologicznych. I powołuje się on nie na nową ustawę, tylko na rozporządzenie... Zgodnie z art. 27 ust. 5 lit. e rozporządzenia Rady WE nr 834 z 2007 r. w celu ujednolicenia sposobu postępowania jednostek certyfikujących w zakresie kontroli transportu produktów ekologicznych przekazują wytyczne w tej sprawie. Jest też szczegółowy opis tego działania. W innych krajach to funkcjonuje normalnie, a Polska stała się tu liderem razem z Chinami, bo Chiny to robią. To jest zastanawiające, dlaczego my znowu jesteśmy liderami w Europie, ograniczając sobie... Jeśli chodzi o transport do innych krajów, to duża część produktów ekologicznych jest właśnie eksportowana. Przewozem zajmowały się różne firmy, ale teraz jest z tym problem. Dlaczego my jesteśmy tacy...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Nie rozumiiałem...)

Dlaczego my jesteśmy tacy wspaniali? Myślałem, że powiem hasło i będzie wiadomo, o co chodzi, ale...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Skojarzyłem, że chodziło o transport tytoniu...)

Nie, nie. Wiem, jak wygląda kwestia tytoniu, pan minister też to wie, bo przecież znamy ten temat, poruszaliśmy go już nieraz.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, czy my naprawdę musimy być aż takimi specjalistami w odniesieniu do niektórych przepisów. Pamiętam jedno ze spotkań w Brukseli, na które jeździłem jako przewodniczący senackiej komisji rolnictwa. Było to szkolenie dotyczące wdrażania przepisów Unii Europejskiej w ramach wspólnotowych... Komisarz Unii Europejskiej chwalił Polskę, że to jest najlepszy kraj w Europie, który najszybciej wdraża wszystkie rozwiązania Unii Europejskiej, czego nie mógł powiedzieć

o Hiszpanii, o Włoszech, o Niemczech, o innych krajach. Kary im naliczali... A Polska jest liderem, jeśli chodzi o wprowadzanie przepisów wspólnotowych. Słyszałem uzasadnienia tych krajów, np. płynące z Włoch, że te przepisy działają na szkodę gospodarki kraju, rozwalają im rynki itd., więc oni wolą zapłacić kary, niż spieszyć się z wdrażaniem takiego przepisu, który uderza w ich gospodarkę. Mówię zatem, że inne kraje robią to celowo, świadomie. Słyszałem wypowiedzi Niemców, Włochów, Hiszpanów, którzy wyraźnie mówili, że oni nie będą się spieszyć z takimi rozwiązaniami, które powodują potężne straty w ich gospodarkach. A Polska jest liderem, jeśli chodzi o wdrażanie prawa unijnego, wspólnotowego. Nie mówię, żeby go nie wdrażać, broń Boże, ale nie bądźmy liderami w tej sprawie, jeśli niszczyliśmy nie tylko swoje gospodarstwa rolne, lecz także gospodarkę w ogóle.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Myślę, że już nie jesteśmy liderem...)

(Wesołość na sali)

Panie Ministrze, przepraszam za mój długi wywód, ale chodziło mi tylko o taką sugestię, że w niektórych sprawach naprawdę tyle razy zmieniamy prawo, że już nie musimy się ścigać w związku z rozporządzeniami. To naprawdę może być stopniowane, może być gradacja, niech idzie to równo w ramach Unii Europejskiej, ale nie wyprzedzamy. Wróć do tego tematu...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Tylko zdanie...)

Proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o bycie liderem, to jest przykład wprowadzania dyrektywy tytoniowej, kiedy przekroczyliśmy jako jedni z niewielu w Europie terminy wyznaczone w tej dyrektywie. Wspomniałem tutaj o paliwach ekologicznych – też to opóźniliśmy. Mogę podawać jeszcze kilka przykładów, które potwierdzą, że naprawdę już nie jesteśmy liderem, choć być może tak było. Resort rolnictwa uważa, że jeśli chodzi o obowiązki i utrudnienia, to odwrócimy dotychczasową praktykę. Powiem tak: zasadą powinno być „Unia Europejska plus zero”. Chodzi o to, żebyśmy przynajmniej nie wprowadzali rozwiązań idących dalej, niż wymaga tego prawo unijne, a do tej pory w Polsce wielokrotnie to się zdarzało.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Rozumiem, że więcej pytań nie ma.

Dziękuję, Panie Ministrze.

Bardzo dziękuję również panu prezesowi, gościom oraz senatorom za uczestnictwo w posiedzeniu.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii